GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^{RO} — 47.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 18 Lutego 1829 roku we Srodę.

Giełda Warszawska dnia 17 Lutego 1829 r.

Wexle.		żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. c.	2 mies.	—	—	—	—
Berlin 100 tal.	2 mies.	592	—	588	—
Gdańsk 100 tal.	2 mies.	592	—	—	—
Hamburg, 300 Mk.	2 mies.	891	—	888	—
Lipsk 100 tal.	1 mies.	—	—	—	—
Londyn, 1 l. szter.	3 mies.	40	3	—	—
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	—	—	—	—
Petersburg ditto	2 fm.	—	—	179	—
Paryż, 300 fran.	2 mies.	480	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń.	2 mies.	615	—	—	—
Wrocław, 100 tal.	2 mies.	592	—	—	—

Gotowe pieniądze	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	20	4	20	—
ditto stare. ważne .	—	—	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory.	—	—	—	—
Prnski kurant 100 tal. . .	606	—	—	—
ditto bilety kassowe .	—	—	—	—
Assygna. Ros. 100 rubli. .	180	—	179	—
Bilety bankowc austrjackie.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—
Listy zsstawne, za 100 złot.	86	15	86	$7\frac{1}{2}$

Papiery.	żądano		płacono	
Obligacje udziałowe po zł. 300	301	—	300	—
ditto ditto w partyach. .	294	—	292	—
Assekuracje skarb: 100 złot.	—	—	—	—
Obligacje pragskie 100 złot.	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	36	—	35	—
ditto ditto za żold. . .	—	—	—	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— N. 27 Kolumba zawiera następujące artykuły: Podróż po kanale cesarskim w Chinach, wyjątek z pamiętników niewydanych P. Giacomo Zoppi. — Wiadomość o prowincjach północnych państwa ottomańskiego. — Zamek lubowelski i napisy jego, z dziennka podróży doktora Soczyńskiego. — Twierdza Anapa, wyciąg z podróży niewydanéj, odbytéj nad brzegami morza Czarnego w latach 1823, 1824 i 1825 przez O. Taitbout de Marigny. — Żydzi w mieście Piza. — Przesądy dzikich w Florydzie. — Gazeta i bibjografia podróży i jeografji.

— W piśmie czasowém niemieckiém: *Blätter für literarische Unterhaltung* (Ner. 34, r. 1828.), jest wzmianka o sonetach Adama Mickiewicza. — W témże samém piśmie (Ner 126, r. 1828.) jest wiadomość o naszym poecie XVI. wieku Mikołaju Sępie Szarzyńskim, którego poezje r. 1583 po raz pierwszy wydane, zagrzebane między mólami biblijotek, teraz dopiéro powtórnie wydobyte i drukiem ogłoszone zostały.

— *Zdanie uczonych Niemców o Sarbiewskim.* — W piśmie czasowém niemieckiém: *Mitternachtblatt für gebildete Stände* (Północnik dla stanów ukształconych), wydawaném przez sławnego doktora Müllera, jest rozbiór dzieła: *Leben und Wirken der vorzüglichsten lateinischen Dichter des XV. — XVIII. Jahrhundertes, sammt metrischer Uebersetzung ihrer besten Gedichte, beigefügtem Originaltexte und den nöthigen Erläuterungen. Von P. A. Budig. 2 Bände. Wien 1827.* — (Życie i czyny znakomitych łacińskich poetów XV. do XVIII. wieku, z przyłączeniem miarowego przekładu ich najlepszych poezji, textu oryginału i potrzebnych objaśnień. Przez P. A. Budiga, 2 tomy. Wiedeń 1827.) — O Sarbiewskim, którego poezje także tam umieszczone, daje recenzent następujące zdanie, ze wszech miar w piśmie polskiém powtórzenia godne: Maciéj Kazimierz Sarbiewski, słusznie Horacym Sarmatów nazywany, Jezuita a czas długi nauczyciel wymowy w Wilnie, i teraz jeszcze znany i czytany jest, ponieważ licznych doczekał się wydań swoich, pięknego wydania Bipotyńskiego roku 1803 i wydania stereotypami r. 1824. Liryczne poezje jego z przyłączonym textem łacińskim, przełożone dla użytku szkół, wydane zostały u A. Schalla w Wrocławiu r. 1805, o którém tłomaczeniu tém bardziéj tu wspomnieć należy, ile że je niesłusznie może autor wzmiankowanego dzieła pominął. Wielki poemat heroiczny Sarbiewskiego: *Lechiada*, dotąd jeszcze odkryty nie został i w rękopiśmie nieznany i nieużyteczny butwieje gdzieś zapewne w jakimś klasztornym księgozbiorze Polski lub Rossji, i od wzrastającéj oświaty tych krajów czeka oswobodzenia. Sarbiewski jako liryczny poeta uważany, podobny jest do Horacego z delikatności uczuć i obfitości pomysłów, a ody jego 23 i 26 księgi IV. do Cykady i do Wietrzyka, mogłyby nawet wenuzyjskiemu śpiéwakowi wielki zaszczyt uczynić. Zaiste! zastanowić się należy nad wielkim talentem poezyjnym Polaka z owego czasu i w owym kraju i zaledwo pojąć możemy, jak takowy do tak zupełnéj klasyczności mógł się rozwinąć. — Tyle mówi nasz Recenzent, my niezbijając przesadnych mniemań jego, zdających się zaprzeczać naukowe ukształcenie nasze w wieku XVII., odwołujemy się w tém do znanego niemieckiego dzieła P. Schafarika: *Dzieje literatury sławiańskiéj* i do encyklopedyjnych wiadomości niemieckich o oświacie polskiéj z onego wieku; tu dodajemy tylko na samego Sarbiewskiego ściągając uwagę, że już daleko wprzódy nader zaszczytnie wspominał o naszym Sarbiewskim Herder, uczony filolog niemiecki. S. J.

— *Ciąg dalszy wypisu dzieł z xięgarni Fr. Pfaff, wyprzedać się mających po zniżonej cenie.*

Beautés du Christianisme 2 tom. zamiast . .	f. 12	tylko	8
Battuéca par mad. Genlis 2 tom.	10	—	6
Biographie des demoiselles 3 tom.	18	—	12
Beautés de l'histoire d'Angleterre 1 tom . . .	6	—	4
Beaux traits de l'histoire militaire des Français 2 T.	18	—	12
Botanique en 22 leçons 1 tom.	18	—	12
Bible de la jeunesse par l'Emy 2 tom. fig: . . .	45	—	30
Bibliographie de la France de 1821 à 1827 l'année	18	—	12
Beautés des trois regnes de la nature 9 tom	15	—	10
Beautés des oeuvres morales de Plutarque 2 T.	15	—	10

— Dziś zimna stopni 4.

AMERYKA. — W ciągu roku 1827 osiadło w Zjednoczonych Krajach Ameryki północnéj 21,653 zagranicznych osób.

— Donoszą z Buenos-Ayres pod d. 13 listopada r. z., że rząd tamtéjszy zamyśla zatrudnić wojsko i wysłać je przeciw krajowi Paraguaj, aby go oswobodzić od surowego rządu doktora Francia.

ANGLJA. Gazeta ekonomiczna oblicza w ten sposób dochody pojedynczych klas mieszkańców W. Brytanji. Przypuszcza, że 5 osób składa rodzinę, że ludność właściwéj Anglji i Szkocji twynosi 12,476,566 a ogólny dochód 285,484,237 f. s. Najbogatszymi mieszkańcami są kupcy, na każdą głowę ich rodzin przypada rocznie 11,000 złp.; po nich idą baroneci i parowie i na tych nie przypada nawet po 6,000 złp.; z wyższego duchowieństwa, posiada każdy prałat blisko 5000 złp. dochodu; lekarze, aptékarze i chirurgowie mają blisko po 3000 złp. na każdą głowę; na adwokatów przypada prawie po 4000 złp.; na urzędników po 3000 złp.; na duchowieństwo innych wyznań po 1000 złp.; na dzierżawców i mniejszych właścicieli ziemi nieco więcéj jak po 2000 złp.; na klassę wyrobniczą po 800 złp.

— Gazeta ministerjalna *Courier*, opisuje w ten sposób poselstwo 10,000 wyrobników z przedmieścia londyńskiego Spitalfields, które, jak w gazecie wczorajszéj donieśliśmy, złożyło xięciu Wellingtonowi prośbę o zaradzenie ich nędzy: »Dnia dzisiejszego (3 lutego) ciągnął przez miasto żałobny orszak, złożony z 10,000 ludzi. Nie był to pogrzeb, ale umierający z głodu tkacze z Spitalfields nieśli do xięcia Wellingtona prośbę o pomoc. Rozdzierał serce powolny krok wybladłych ojców rodzin; żaden głos nie wychodził z ich ust, a równie nieme było przypatrujące się po obu stronach ulic pospólstwo. Kolosalny obraz nędzy! Nieszczęśliwi ci nieśli chorągwie z następującemi napisami: *Ofiary systematu wolnego handlu. Nie pragniemy niczego, tylko życia z pracy rąk własnych. Rękodzielnicy angielscy muszą umierać z głodu. Handel wolny i zubożenie. Prosimy o przywrócenie nam zarobku.* Z warsztatów tkackich, które nieśli wynędznieli ludzie, powiewała czarna krepa. W prośbie, z powodu prostoty, dziesięćkroć bardziéj rozrzewniającéj, przypisują rękodzielnicy ustanie 7000 warsztatów tkackich i nieczynność 30,000 ludzi na przedmieściu Spitalfields, dozwolonemu przywozowi zagranicznych towarów jedwabnych.„ Courier wzywa do składek na rzecz tych nieszczęśliwych i nie zastanawia się nad tém, czy istotnie wymieniona przez nich przyczyna przywiodła ich do nędzy.

— *Canton Register*, pismo w mieście chińskiém Canton wychodzące, z dnia 3 maja r. z. przypisuje ostatni bunt przeciw niebiańskiemu państwu, uciemiężeniu, jakiego się dopuszczali przeszło od lat 10 urzędnicy chińscy na mieszkańcach wyznania mahometańskiego.

— Utrzymują, że śpiewaczka Pasta w ciągu roku pobytu swego w Anglji, miała 17,000 f. s. dochodu.

— Poseł Don Miguela, hr. da Seca, jakkolwiek przez rząd angielski nieuznany, bawi ciągle w Londynie, a nawet na długi czas najął dom obszerny; z hr. Aberdeen i xięciem Wellingtonem utrzymuje ciągłą korrespondencję, a 50 Portugalczyków często się u niego zgromadza.

— »Chociaż Francja, mówi Morning-Journal, na wychodźców portugalskich, opiekę swą rozciąga, przecież niechaj sobie nie wyobraża, iżby w Portugallji rej mogła wodzić. Rząd Don Miguela utrzyma się i Anglja nie przestanie opiekować się Portugalją."

FRANCJA. — *Z Paryża, dnia 5 lutego.* — Wkrótce wyjść mają na widok publiczny pamiętniki P. Bourienne, które zawierać mają wiele ważnych objaśnień rządu Napoleona. P. Bourienne posiadał jego zaufanie i był za konsulatu szefem bióra, w którym otwierane były listy.

— Kommissja ze znawców złożona, wyrzekła bardzo pochlebne zdanie o nieprzemoklych tkaninach z fabryki PP. Rattier i Guibel w Paryżu. Udoskonalili oni angielskie wyroby tego rodzaju, które właściwie składają się z dwóch tkanin, wewnątrz z gummą elastyczną. Płaszcz z takiéj materji może zachować transpirację w jednakowym stanie podczas największych mrozów.

— Pewna znakomita osoba w Lugdunie otrzymała w wilją nowego roku wazonik z najpiękniejszym białym goździkiem. Służąca uczyniła uwagę, że zapach nie podobny jest do godzikowego; jakoż przekonano się, że listki posypane były drobnym proszkiem arszenikowym, którym zapewne ktoś miał zamiar zatruć całą rodzinę.

— List z Modonu pisany, wyraża: Rozgłoszono we Francji, że wojsko morejskie ponosi niedostatek żywności i niezwłocznie dostarczono jéj takie mnóstwo, iż teraz spekulanci niewiedzą komu ją sprzedawać. Pułkownik Fabvier zajmuje się gorliwie urządzeniem milicji greckiéj. Lud ubóstwia go prawie.

— Rozeszła się pogłoska, że xiąże Fitz-James ma zostać ministrem spraw zagranicznych.

— P. Fenin, aptékarz w Cambrai i znany chemik, wynalazł bardzo proste postępowanie do nadania olejowi rze-

paku, wszystkich własności oliwy prowanckiéj. On także wynalazł najlepszą machinę do robienia masła.

— Lord Cochrane przybył do Malty i teraz spodziewają się go w Tulonie.

NIEMCY. — Ze wszystkich okolic Renu, Menu i innych rzek donoszą w pierwszych dniach lutego, o obawie z powodu wielkiego nagromadzenia się lodów, nagłego ich ruszenia się i licznych przypadków. Pod Kleinsteinheim, w W. X. heskiém, przytomość przewoźnika uratowała życie przeszło 40 osobom, które właśnie wtenczas przez lód przeprawiały się, kiedy rzéka puściła.

—Pomiędzy osobliwościami, pokazywanemi w Monahjum w tym roku, najciekawszą była dziewczyna z Marsylji, niejaka Fournier, piękna, rozsądna, obyczajna i bardzo przyjemna panienka 16 letnia bez nóg i rąk.

— W okolicy Rosenheim w Bawarji, wydarzył się następujący przypadek: Wieczorem przybył do gospody pielgrzym i prosił o nocleg. Kiedy się już położył, ciekawy gospodarz spostrzegł krzyż jego i wziąwszy go w rękę, wpadł natychmiast na domysł, że musi być wydrążony. Jakoż za poruszeniem czopka udało mu się otworzyć krzyż, w którym się znajdowały długie noże, nabite pistolety i t. p. narzędzia. Przestraszony gospodarz położył wszystko na swojém miejscu i pospieszył do pobliskiéj wioski, zkąd sprowadził żandarmów. O północy wstaje pielgrzym, idzie na podwórze i gwizda trzykrotnie. Natychmiast przybywa do niego cała uzbrojona banda, ale podczas, kiedy łotr krzyża szuka, wpadają żandarmowie z włościanami z zasadzki, i chwytają całą bandę.

— Wexlarze lipscy postanowili nieprzyjmować, oprócz saskiéj, żadnéj innéj monety zdawkowéj.

— Słychać, że rząd saski wszedł w układy z rządem angielskim względem przewożenia zbrodniarzy do Botany Bay w Nowéj Hollandji. Więzienia poprawne i domy zarobkowe w Saxonji są przepełnione, a nędza w kraju tak jest wielka, iż z dwudziestu zbrodni, dziewiętnaście jest skutkiem nieszczęśliwego położenia mieszkańców.

— W czasie wielkiego mrozu w Lipsku dnia 23 stycznia, pokazała się o wschodzie słońca kolumna, a w godzinę późniéj, widziano dwa poboczne słońca.

— Na ostatnim jarmarku lipskim na nowy rok, odbywały się dosyć znaczne interesa. Z Litwy, Polski i gubernji z Galicją granicznych, przybyło niespodziewanie dosyć kupców z dukatami. Z Multan i Wołoszczyzny przybyli Grecy i Izraelici. Mnóstwo monety tureckiéj i piastrów przetopiono w mennicy na sztaby. Piętnastu kupców z Bukaresztu, trzech od granic Bulgarji, kilku z Jas i kilkunastu z Warszawy ożywiło nieco obumarły handel towarami. Nawet ze Stambułu przybył kupiec z kiesami piastrów, za które najwięcéj zakupić miał dla seraju sułtańskiego.

— Wszystkie dzienniki podziwiały nadzwyczajną biegłość gry Paganiniego. Tymczasem zjawił się w Sztutgardzie skrzypek, niejaki Pappes, który nie gra smyczkiem na skrzypcach, ale skrzypcami na smyczku; oprócz tego, umié grać na plecach i t. p.; jeśli Paganiniego wolno nazwać skoczkiem, Pappes mógłby ujść za jego bajazza.

— Towarzystwo przemysłowe w Erfurcie zdało sprawę o wynalezionym sposobie osiągnienia opjum wschodniego z niedojrzałych główek makowych, a to przez nacinanie ich, co bynajmniéj nie szkodzi samemu nasieniu.

NIDERLANDY. — Porucznik z artyllerji konnéj P. Rynveld, zdawał dnia 3 lutego w wydziale filozoficznym w Löwen, examen z fizyki i matematyki w obec licznego zgromadzenia. Na wszystkie pytania odpowiadał tak dokładnie, iż professorowie przyznali mu stopień doktorski *summa cum laude*.

— Mrozy w Niderlandach przy końcu stycznia, były tak wielkie, iż na wyspie Schouwen, gęsi dzikie zmarznięte na ziemię spadały.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Poezje Panny Delfiny Gay.

Dziennik powszechny krajowy umieścił artykuł z powodu świéżo wydanych poezji Panny Delfiny Gay, który na szczególniejszą uwagę zasługuje; artykuł ten z pewnego pisma francuzkiego jest następujący.

„Wszystko zapowiada, iż okres namiętności politycznych zbliża się do swego końca, i że przyszedł czas nowéj narodowéj literatury, i nowéj epoki poetycznéj. Przez wyraz poezja, nasza wyobraźnia nie rozumie téj ściśléj sztuki wersyfikacji, polegającéj tylko na rymowaniu prozy, ustawionéj w szeregi, którą dzisiejsze pokolenie i obyczaje dzisiejsze wyrzucają nawet z teatru, gdyż ona jest najgrubszą niedorzecznością, ze względu na prawdziwość czasu i mowy.

Nowe pokolenie lubi poezją; a możnaż utrzymywać, iż jest niedorzeczne, dla tego, że podało w wątpliwość twierdzenie, iż wszystkie nasze rymowane trajedje są poetycznemi? — Przyjdziemy nakoniec do tego przekonania, iż każda epoka którejkolwiek historji, może dostarczyć treści do dziesięciu zupełnych dram, lecz wiek cały może upłynąć bez wydania jednéj stronnicy, jednego natchnienia dla poezji; przez ten wyraz bowiem, nie będziemy rozumieli takich liryków, jakie mistrz rymów Boileau składał ku chwale Ludwika XIV. Między poezją jednego wieku, a poezją wszystkich czasów, zachodzi istotna różnica i taka właśnie, jaka między Boileau a Homerem.

Nasza młoda Francja żąda także pieśni dla swego entuzyazmu; popularna wziętość *Messenienek* Delavignea, Dumań Lamartina, niektórych natchnionych poezji Wiktora *Hugo*, usprawiedliwia nasz wniosek. Potwierdza go nakoniec znane całéj Francji imie téj młodéj dziewicy, która kończąc powieść o poświęceniu się Siostr Miłosierdzia w Barcellonie, natchniętą została tym szczytnym o nich wierszem:

> Et de tous leurs bienfaits écartant la mémoire,
> Vont demander à dieu le pardon de leur gloire."

Uczyńmy kilka uwag nad tym artykułem. A najprzód to namienić potrzeba że go pisał Francuz. Sami więc Francuzi zaczynają nakoniec otwierać oczy i rozsądnie pisać o swoim teatrze i o swojéj poezji z czasów Ludwika XIV. któréj sława w saméj Francji i w innych krajach Europy

a szczególniéj u nas tak się daleko rozszerzyła. A więc sami Francuzi zaczynają wątpić o tém, czyli trajedje ich rymowane są poetycznemi! Ważna, nader ważna okoliczność silnie podpierająca zdanie nasze, potylekroć oznajmione w Gazecie Polskiéj. Ta *extra* ważna okoliczność ukazuje zarazem w prawdziwém świetle śmieszność dysput toczących się jeszcze u nas o to: kto lepiéj tę lub ową sztukę francuzką (jak n. p. *Andromakę Rasyna*) wytłómaczył? *Opłochości zdań ludzkich i próżności tłómaczów!!* Kiedy najbieglejsi krytycy, kiedy sami Francuzi zaczynają powątpiewać o rzetelnéj wartości swoich dzieł dramatycznych, my jeszcze zakładamy sobie nadzieję sławy na tłómaczeniu tych dzieł z języka francuzkiego. Kiedy sami Francuzi zowią te sztuki *rymowaną w ustawionych szeregach prozą*; my jeszcze gonimy za dymkiem reputacji tłómaczów i naśladowców. Pusty zwykle teatr bywa, kiedy te sztuki dają, bo nikt niechce słuchać sążnistych tyrad rymowanych, a jednak przekładacze tych tyrad usiłują sobie nawzajem wydrzeć palmę pierwszeństwa — w téj mierze poetyckiego zaszczytu. Niech się sprzeczają, niech tłómaczą; jeżeli nic lepszego nie mają do czynienia, my jednak zapewniamy ich, że nie wzbogacą tém kassy teatralnéj, bo już minął czas sążnistych tyrad rymowanych gładko, minął czas reputacji naśladowców i tłómaczów, minął czas sławy dramatycznych sztuk z wieku Ludwika XIV!!

O Paganinim.

Numer 6 gazety teatralnéj wiedeńskiéj z dnia 13 stycznia r. b. zawiera co następuje:

W Nrze 309 gazety wrocławskiéj z d. 30 grudnia 1828 znajduje się następujący artykuł:

Pismo literackie giełdy (*Die literarischen Blätter der Börsenhalle*) zawiera następujący, widocznie piętnem namiętnéj stronności necechowany artykuł, pod napisem: *Skrzypek Paganini.*

Czytelnicy nasi przypomną sobie, jaki zapał sprawił niedawno ten wirtuoz w Wiedniu. Cała publiczność była w zachwyceniu, a pisma tamtéjsze przesadzały się bez końca w pochwałach i uwielbieniach. Lubo się w tém domyślać można było cokolwiek przysady, będącéj czasem w pochwałach i naganach, skutkiem przypadkowego popędu; wypadało atoli spodziewać się czegoś wielkiego po tym artyście. Tém bardziéj zastanowić musi wieść, że wcale przeciwne miał sprawić wrażenie w Pradze, téjto niejako drugiéj stolicy państwa, gdzie muzyka tyle liczy zakładów, czcicieli i znawców. Udzielamy w tym względzie listu jednego z tamtéjszych przyjaciół sztuki, który, jakkolwiek przesadne oczekiwanie mogło w nim wzbudzić pewny rodzaj reakcji, żadnego jednak innego nie ma powodu do szczególnéj stronności. Z podwojoną więc ciekawością oczekujemy, jak dotknięty tym listem, w dalszéj swéj podróży po północnych Niemczech, swój talent udowodni. List ten opiewa jak następuje:

»O szalony świecie! o dziwaczny smaku! o zapaleni Wiedeńczycy! Nigdy mię nikt tak nagle nie strącił ze wszystkich niebios moich, jak ten — wirtuoz! Nie pojmuję, jak może choć na chwilę pozwolić ucha tym *arlekinadom*, kto słyszał Romberga, Rodego, Spohra, Lafonda. Byłem raz na jego koncercie, lecz nigdy mię więcéj tam nie ujrzy. Ma on wielką biegłość w lewéj ręce, do czego dojść można przez ćwiczenie, nie posiadając talentu, jenijuszu, ducha, czucia, ani rozumu — jestto zręczność całe mechaniczna. Rzeczą główną, co raz się powtarzającą, jest nieznośne kwiczenie przy podstawku — co wcale nie jest regularnym tonem, lecz tylko świegotaniem wróblów, a potém, przy końcu każdéj warjacji, szybkie *piccicato* lewą ręką, o sześciu tonach, w czém każdy skrzypek, jeżeli tych niepotrzebnych rzeczy uczyć się zechce, za pół roku wyćwiczyć się może. Jego kompozycje (jakoż gra tylko własne, które podobno od lat 15 grał już dwa tysiące razy) są pod wszelką krytyką. Główne w nich role grają: turecki bęben i żele, a nawet trąby. Wystaw sobie, w modlitwie, w Rossyniego operze: *Mojżesz*, z któréj sobie także takie ugniótł ciasto, wtorują mu także turecki bęben i żele w orkiestrze! Ton nazwany dzwonkowym, który Wiedeńczyków omal co zmysłów nie pozbawił, czemże jest? Oto: w orkiestrze uderza ktoś, na małym dzwonku, dwa razy, *pik*, *pik*, on bierze ton flażoletowy na tonie E i posuwa smyczkiem dwa razy z dołu do góry tak, że te tony dalekie mają podobieństwo do tonu dzwonkowego, zawsze jednak brzmią tylko jak dwa tony flażoletowe na skrzypcach. Te dwa tony, które tu każdy skrzypek podobnie jemu, już wydobywa, stanowią całą owę grę dzwonkową. Jego prowadzenie smyczka jest najgorsze ze wszystkich, jakie sobie wystawić można, nie masz tu ani jednego muzyka, któremuby przyszło do głowy potłuc swoje skrzypce (jak się w Wiedniu stać miało), lecz się śmieją z niego i z Wiedeńczyków. O najświetniéjszych punktach koncertu, czuciu, duszy, grze *Adażio*, nie daje on najmniejszego wyobrażenia. Są wprawdzie i tu ludzie, którzy sławą jego omamieni, dali w siebie wmówić, że to wszystko piękne być musi; nawet jedna tkliwa dama płakać miała; gdy atoli nikt oprócz niéj łez nie wylewał, nikt jéj wierzyć nie chce. Mówiono, że chce i ma dać tu sześć koncertów; lecz teraz co innego mówią. Za pięćkrotną cenę od wnijścia (loża na pierwszém piętrze po 50 zr. W. W., krzesło po 3 zr. M. K.) pierwszą razą zajęte były wszystkie loże i krzesło, a parter dość napełniony, na drugim koncercie czternaście loż i siedmnaście krzeseł było próżnych, a parter tylko do połowy napełniony. Trudno mu więc przyjdzie, trzeci koncert przywieść do skutku. Jestem przekonany, że go w północnych Niemczech tak ocenią, jak zasługuje. Podziwiać będą jego zręczność w niektórych bezużytecznych i nieprzyjemnie brzmiących sztuczkach i na tém basta« etc.

Nie wchodząc w powody, z których bezzasadność powyższych twierdzeń praskiego korrespondenta okazuje się, redakcja gazety teatralnéj widzi się być zmuszoną do przytoczenia téj uwagi, że wyrzeczonego tu zdania jednego, nie może przyznawać żadnemu artyście praskiemu, ile że zdania w panowaniu sztuki ogłaszane z tego miasta, zawsze się odznaczały spokojnym namysłem a nawet wtenczas, gdy się ze zdaniami pochodzącemi z cesarskiéj stolicy nie zgadzały, nie zaczepiały obraźliwie wiedeńskiéj publiczności, dla własnego usprawiedliwienia.

TEATR FRANCUZKI. Dziś komedjo-opery: *Les fausses confidences. Les femmes romantipues.*

Kantor główny Gazety Polskiéj jest przy ulicy Nowomiejskiéj Nro 163.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ŻABIEY N. 472.